

ŁÓDZKIE

ECHO

WIECZORNE

15 groszy

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawie przynależności przedmieść łódzkich a skład Rady Miejskiej m. Łodzi.

(Łódzkie Echo Wieczorne u prezesa Rady Miejskiej Dr. Bolesława Fichny).

Wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego, stwierdzający, że szereg przedmieść łódzkich, wskutek nieformalnego ogłoszenia odnośnej decyzji przez okupantów,

do miasta nie należy, narobił nietylko wiele wrzawy wśród zainteresowanych sfer naszego grodu, ale spowodował w wielu dziedzinach zupełny zamęt.

Zarówno władze miejskie, jak i województwo i starostwo

znalazły się w trudnym położeniu, albowiem stan rzeczy, utrwalony faktycznie od czasu odrodzenia Państwa Polskiego, t. j. od ośmiu lat, został nagle nie tylko zakwestjonowany, ale przewrócony do góry nogami.

Powstało setki zagadnień, które nie mogą być rozwiązane, póki sama sprawa przynależności przedmieść nie zostanie pozytywnie dla miasta rozstrzygnięta.

Ponieważ wyłoniła się wśród innych także

kwestja składu Rady Miejskiej, wybranej z całego obszaru z przedmieściami włącznie, zwróciliśmy się do prezesa Rady Miejskiej p. dr. Bolesława Fichny z prośbą o wyjaśnienie tych wątpliwości. P. prezes udzielił naszemu współpracownikowi następujących informacji: „Obecna Rada Miejska została wybrana na podstawie ordynacji wyborczej, która dla Łodzi przewidywała

ściśle określona cyfrę mandatów, a mianowicie 72. Ilość mandatów nie została uzależniona od ilości oddanych głosów,

względnie liczby zaludnienia, lecz sprecyzowana dokładnie; wobec tego, że miasto stanowiło tylko jeden okręg wyborczy, wydzielenie mandatów, rzekomo przypadających na część gmin podmiejskich jest

rzeczą niemożliwą i niepotrzebną. Liczba bowiem przyznanych Łodzi mandatów miejskich przy jakichkolwiek zmianach obszaru miasta zmniejszeniu nie ulega i wynosi stale 72, czyli odpowiada istotnemu stanowi rzeczy.

Wobec tego, że Rada Miejska orzeczeniem Najwyższego Trybunału Administracyjnego

nie została w swych prawach, ani składzie uszczuplona,

a wyrok ten odnosi się wyłącznie do obszaru i administracji majątków — Rada Miejska w tej sprawie

żadnych wniosków zgłaszać nie będzie. Jest to rzeczą organów wykonawczych, t. j. Magistratu, który powinien się postarać za wszelką cenę, bezzwłocznie, w porozumieniu z władzami nadzorcami przywrócić stan prawny.

Wystarczy na to, moim zdaniem, dekret

Prezydenta, przyłączający do miasta obszary, które doń od odrodzenia Państwa Polskiego

faktycznie należały.

Na tem p. prezes zakończył swój ciekawy wywiad.

—o—

Choinka dla dzieci pracowników



urządzona staraniem Zw. Zaw. „Praca Polska” w ubiegłą niedzielę w lokalu przy ulicy Nawrot 36.

B. naczelnik warszawskiego urzędu śledczego p. Kurnatowski powrócił do stolicy i stawił się do dyspozycji sędziego śledczego. Za przykładem byłego szeja poszedł wywiadowca Szwede.

Z Warszawy donosi nasz korespondent:

B. naczelnik warszawskiego urzędu śledczego p. Ludwik Kurnatowski powrócił do Warszawy i stawił się do dyspozycji sędziego śledczego p. Jaworskiego. Po zbadaniu p. Kurnatowski

został zwolniony za kaucją 2000 zł. W wywiadach prasowych b. naczelnik urzędu śledczego odrzuca stanowczo wszelkie podejrzenia,

jakoby uciekał z kraju z obawy przed odpowiedzialnością i tłumaczy, że nagły wyjazd do Gdańska i Z. p. pot spowodowany był koniecznością leczenia uporczywej choroby wątroby. O przyjeździe swoim p. Kurnatowski

uprzedził władze policyjne, prokuratora sądu okręgowego i sędziego śledczego p. Jaworskiego.

Również w dniu wczorajszym powrócił do Warszawy b. wywiadowca policji śledczej Szwede, o którym również pisano, że uciekł w obawie przed

odpowiedzialnością za przestępstwa, popełnione w czasie pełnienia służby.

P. Szwede przedstawił zaświadczenie lekarzy berlińskich, że musiał się poddać w Berlinie ciężkiej

operacji usunięcia wrzodu żołądkowego.

Wywiadowca Szwede został zwolniony zupełnie przez sędziego śledczego.

—o—

Uroczystość nalożenia biretu kardynalskiego została ponownie odłożona z powodu choroby pronuncjusza Lauriego.

Z Warszawy donosi nasz korespondent:

Uroczystość nalożenia przez Prezydenta Rzeczypospolitej biretu kardynalskiego pronuncjuszowi Lauriemu została ponownie odłożona.

Choroba kardynała Lauriego przedłuża się. Jest to

uporczywa grypa,

która potrwa, według zdania lekarzy do połowy stycznia.

Nowa polska flota handlowa

została zakontraktowana przez Niemców gdańskich?

Z wiarogodnego źródła donoszą, że zakupione przez rząd polski okręty handlowe we Francji, które przybyły do Gdyni, zostały na

pierwsze 5 podróży

zakontraktowane przez jedną z gdańskich firm żeglarskich.

W ten sposób prawo dyspozycji nad temi okrętami

przeszło w ręce niemieckie.

Rokowania o pożyczkę jeszcze się nie rozpoczęły. Odbyna się jedynie t. zw. „badanie gruntu“

Z Warszawy donoszą: Aczkolwiek właściwe rokowania o pożyczkę

nie rozpoczęły się jeszcze,

to jednak, jak już donosiliśmy, wiadoma jest propozycja pewnej grupy amerykańskiej,

stojącej poza Morganem i Bankers Trustem,

w sprawie nawiązania wymiany zdań na temat pożyczki dla Polski. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, rokowania te mogą

rozpocząć się w lutym r. b.

Nie wyjaśnione są dotychczas poglądy sfer rządowych na charakter ewent. pożyczki państwowej, t. j. czy ma to być pożyczka inwestycyjna,

czy też stabilizacyjna.

Uzgodnienia opinii poszczególnych przedstawicieli rządu wymaga również sprawa ewentualnych gwarancji.

W każdym bądź razie faktem jest, że sprawa cała

wywołała duże zainteresowanie w kraju i zagranicą, zwłaszcza w Niemczech, które dążą z wiadomych względów do jak największego wpływu na finansowanie pożyczek dla państw Europy Wschodniej.

Optymistyczna ocena obecnej sytuacji gospodarczej Polski

Wybitny ekonomista żydowski o horoskopach na najbliższą przyszłość.

Znany ekonomista, autor licznych prac z dziedziny gospodarczej, m. in. i dzieła p. t. „O program gospodarczy Polski“, które z przedmową prof. Krzyżanowskiego ukazało się ostatnio na półkach księgarskich, p. A. Peretz, wyraził wobec przedstawiciela nowego żydowskiego „Dziennika Warszawskiego“ swoją opinię o obecnym położeniu gospodarczym naszego kraju:

— Nie ulega wątpliwości, że nastąpiła znaczna poprawa sytuacji.

Przedewszystkiem zauważyć można coraz bardziej potęgający się optymizm, który ogarnia najszersze sfery społeczeństwa; a psychika ta ma, jak wiadomo,

wielkie znaczenie praktyczne.

To prawda, że urodzaje były naogół w ubiegłym roku mniej korzystne, aniżeli w poprzedniej kampanji; zwłaszcza

nie dopisał zbiór żyta,

odgrywający tak wielką rolę przy apro wizacji masowej; gorzej również było z ziemniakami, tym drugim podstawowym artykułem wyżywienia.

Ale znaczna wyższość ceny zboża sta nowiła dla rolnictwa

dostateczną kompensatę,

Z uwagi, że ceny zboża dochodzą prawie do 200 procent w porównaniu z zeszłoro cznymi, podczas gdy niedobór żniw

nie przekraczał 25 procent,

można uważać aspiracje w tym względzie rolnictwa za zaspokojone. Zresztą według najnowszej ideologii przedstawiciela rządu i niektórych ekonomistów,

wysokie ceny zboża są czynnikiem dodatnim

w gospodarce społecznej.

— A jak się przedstawia sytuacja na rynku pieniężnym?

— W tej dziedzinie zauważyć można największe odprężenie. Stopa dyskontowa 9 i pół od sta jest symptomatem poprawy sytuacji, idzie bowiem po linii postulatów

potaniaenia kredytu,

co pociąga za sobą niższe koszty produkcji. Jednocześnie znaczny wzrost wzięcia w bankach dowodzi, że powraca zaufanie publiczności do instytucji kredytowych, które z powodu okazywanego im niedowierzania, paraliżowane były w swych operacjach. Trzeba podkreślić, że wypłacalność może być uznana za zadawalną. Liczba protestów, która w Banku Polskim dochodziła do 9 procent portfela, zmalała do niespełna 2 procent. Świat przemysłowy i handlowy stwierdza, że w roku ubiegłym straty na dłużnikach były minimalne, a często żadne.

Zniżenie podatku obrotowego do jednego procentu

jest niezwykłym ułatwieniem

w stosunkach handlowych i przyczyni się w znacznej mierze do

większenia obrotów,

które nie znosiły dotychczasowego, rujnującego wprost obciążenia. Ulgi podatkowe,

stosowane naogół bardzo wydatnie, umożliwią prowadzenie interesów w sposób normalny, zgodny z wymaganiami prawidłowości stosunków gospodarczych.

— Czy stabilizacja naszej waluty jest i powinna być ostateczną?

— Przedewszystkiem jako fakt

wielec dodatni uznać należy

stabilizację kursu złotego, który z 12 zł. obniżył się na 9 i na tym poziomie pozostaje już siódmy miesiąc z widokami dalszego zachowania tego parytetu.

Nie przesadza to oczywiście ostatecznej stabilizacji, która, zdaniem mojem,

powinna dążyć do cyfry 5 zł. 18,5 gr. za dolara, o czym starałem się przekonać prof. Kemmerera, nie uznając jego koncepcji (9 złotych) za pożądaną, zarówno pod kątem widzenia prestige'u Polski, jak i jej najżywniejszych interesów gospodarczych. Clagły wzrost zapasu kruszcowego i dewiz w Banku Polskim, którego dalsze powiększanie powinno być głównym celem tej instytucji, w połączeniu z napływem zagranicznego kapitału o cha-

Przedziałnia Kindlera w Pabjanicach wymówiła pracę robotnikom zatrudnionym w nocy.

Z Pabjanic telefonują: Przedziałnia R. Kindlera w Pabjanicach wymówiła pracę wszystkim kobietom zatrudnionym w nocy. Na ich miejsce, jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, firma przyjmie

mężczyzn - praktykantów.

Praktyka trwać będzie dwa miesiące, przyczem zarobek wynosić ma 2 i pół złotego dziennie.

Po tym okresie próbnym zdolni robotnicy - praktykanci zostaną przyjęci na stałe.

Sekretarz magistratu pabjanickiego pobity przez awanturników.

Z Pabjanic donoszą: W dniu onegdajszym niezależni socjaliści urządzili w sali p. Hegenbartowej przy ulicy Zamkowej

zabawę taneczną.

Rozbawieni goście — pod wpływem wypitego alkoholu, zaczęli strzelać z re-

akterze inwestycyjnym — oto czynnik, które mogą ułatwić powrót dolara do kursu 5,18,5,

oczywiście nie z dnia na dzień,

ale w terminie nawet kilkuletnim, zależnie od koniunktur politycznych, ekonomicznych i socjalnych, oraz od równowagi budżetu i dalszego kształtowania się bilansu handlowego,

tudzież płatniczego.

Możemy z zadowoleniem stwierdzić, iż rok ubiegły był względnie pomyślny, a widoki na rok bieżący są dobre, chociaż konieczne będą bardzo wielkie wysiłki, zarówno ze strony rządu, jak i społeczeństwa, aby olbrzymim zadaniom, leżącym przed nami, choć w części sprostać.

Wbrew zakazowi wzbraniającemu przemysłowcom zatrudniać robotnice w porze nocnej, skonstatowano, że w fabryce

B. Wajtrauba,

przy ulicy Fabrycznej, oraz w fabryce

Liedzborskiego

przy ulicy Majdany zakaz ten zignorowały dyrekcje.

W sprawie tej sporządzone zostały odpowiednie protokoły. Przesłano je do dyspozycji władz sądowych.

—+X+—

Sekretarz magistratu pabjanickiego pobity przez awanturników.

wolwerów do sufitu sali. Podczas tego kilku podejrzanym osobnikom

pobiło sekretarza magistratu p. Gallusa.

Koleżdy odnieśli go do szpitala, zaś powiadomiona o zajściu policja zajęła się

odszukaniem awanturników.

—+X+—

Zupełne fiasko „Polrosu“

Tranzakcje wyniosły za ubiegły rok zaledwie jeden milion rubli.

„Polros“, będący jak wiadomo, tutejszą ekspozyturą „Sowpoltorgu“, zamknął dnia 1 b. m. rok gospodarczy. Rok 1926

nie ziszczył nadziei,

pokładanych w organizację handlową polsko-sowiecką.

Poszczególne działy przemysłu, jak: włókienniczy, metalowy i t.d. zwracają uwagę na

niewielkie rozmiary dotychczasowych tranzakcyj

„Polrosu“, które przekroczyły zaledwie 1 milion rubli.

Jako czynnik, hamujący rozwój towarzystwa, należy wymienić specyficzne warunki handlu z dzisiejszą

Rosją

oraz ostatnią politykę handlową Sowieców, która dąży do zawierania wszystkich tranzakcyj handlowych z zagranicą za pośrednictwem własnych przedstawicieli,

redukując pośrednictwo t. zw. organizacji mieszanych do coraz mniejszych rozmiarów.

Działalność handlowa „Sowpoltorgu“ polega na staraniu się o licencje rządowe do Rosji i na tranzakcjach wymiennych, które są dość skomplikowane, czego dowodem może służyć fakt, że licencja udzielona w październiku roku ubiegłego

nie została dotychczas nawet w połowie zrealizowana,

a jednocześnie najważniejsze tranzakcje zawierają Sowieci w Polsce, jak wogóle we wszystkich innych państwach za pośrednictwem własnych placówek handlowych.

Nic też dziwnego, że działalność „Sowpoltorgu“

wywołuje wiele zastrzeżeń

w kołach przemysłowo - eksportowych.

Czy rok 1927 usprawiedliwi nadzieje pownych sfer na jakiś większy rozwój działalności „Sowpoltorgu“, to pytanie, interesujące tych, którym zależy na wymianie towarowej z Z. S. S. R.

Do sprawy tej powrócimy w najbliższym czasie przy publikowaniu bilansu tego towarzystwa.

Goście nie zdążyli wychylić kieliszków za zdrowie gospodarza.

Śmierć podczas uczty.

W dniu wczorajszym w zagrodzie wieśniaków Kaliszów, zamieszkałych we wsi Enfaninów, gm. Galkówek odbywała się przy skromnym gronie uczestników

zabawa rodzinna.

Organizator zabawy 64-letni Andrzej

Kalisz pił na umór, wychylając raz po raz za zdrowie poszczególnych członków rodziny, ci ze swej strony, rewanzując się, postanowili wypić

zdrowie gospodarza.

Podniesiono w górę kielichy. W tej je-

Zawrotne cyfry zarobków wielkich pisarzy.

Niejednego stać na piękny gest odrzucenia nagrody Nobla?

Wielkopański gest znakomitego pisarza angielskiego Bernarda Shaw'a, który pozwolił sobie na

nieprzyjęcie nagrody Nobla,

długo jeszcze będzie przedmiotem podziwu i uwag opinii zachodniej Europy.

W związku z tem jedno z pism angielskich twierdzi, że na taki gest mogłoby sobie pozwolić jeszcze kilku pisarzy zarabiających tyle, co

Bernard Shaw.

Tak więc włoski pisarz d'Annunzio zarabia

około 3 milionów zł.

(po przeliczeniu) rocznie.

Dawniej, gdy bawił on we Francji, otrzymywał po

5 złotych franków

za wiersz, jako honorarium w gazetach.

Znakomity autor „Sześciu postaci“ i „Henryka IV“ Pirandello zarabia mniej, ale trudno powiedzieć, aby mu się nie powiodło. Otrzymuje on honoraria z różnych stron świata w ogólnej sumie

około miliona złotych

rocznie.

Kipling „bierze“ po szylingu za wiersz w gazecie. Rostand za swe „Orlatko“ i „Cyrano“ zarobił w ciągu kilku lat

10 milionów

franków.

Bernard Shaw zarabia rocznie około

25.000 funtów

sztetlingów.

—+X+—

Kres spekulacji i podrywania oszczędności.

Dalsza likwidacja przedsiębiorstw bankowych.

Jak już donieśliśmy, osiem banków, które z dn. 1 b. m. nie wykazały kapitału zakładowego w wysokości jednego miliona złotych, zmuszone zostały do likwidacji przez komisarza bankowego ministerstwa skarbu.

Pozatem ulegają likwidacji następujące banki:

Bank Przemysłowy Warszawski,

Bank Rolniczy we Lwowie.

Bank Ziemski w Katowicach.

Górnośląski Bank Górniczo-Hutniczy w Katowicach.

Bank Zagłębia w Katowicach.

Górnośląski Bank Związkowy w Królewskiej Hucie.

Bank Ludowy w Jabłonce (województwo cieszyńskie).

Posensche Landbank w Lesznie (woj. poznańskie).

Pozatem dobrowolnie likwidują się:

Westbank w Holsztynie na Pomorzu.

Zaznaczyć jeszcze należy, że Polski Bank Odrodzenia w Katowicach również likwiduje się dobrowolnie.

W ten sposób zmuszono do likwidacji ogółem siedemnaście słabych instytucji bankowych, które nie mogły podjąć potrzeb naszego życia gospodarczego, powracającego na normalne tory rozwoju i opartego na zdrowym, silnym pieniądzu.

Instytucje te podrywały jedynie wśród szerokiej publiczności autorytet wielkich i mocnych banków, zdolnych zapewnić

nałęczycie ochronę mienia powierzonego ich opiece.

—+X+—

dnakże chwili stała się rzecz straszna. —

Andrzej Kalisz wypuścił z rak kieliszek i upadł na ziemię. Rzucono się mu z pomocą, lecz

starzec już nie żył.

Zawiadomiona policja zwołała zmarłego zabezpieczyła do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich.

Kalisz cierpiął od dłuższego czasu na epilepsję i zgon jego nastąpił prawdopodobnie wskutek

silnego ataku tej choroby.

—+X+—



Dzisiaj i dni następnych

14 aktów
Wielka gwiazda
Fern Andra
14 aktów
Zachwycająca
Hr. Anges Esterhazy
W wielkim 2 serjowym filmie p. t.
„Kobiety i ich Namiętności“

Serja I. „Tancerka Jego Książęcej Mości“
Serja II. „Księżna Chimay“ razem 14 aktów

Tragedja dwóch w świecie znanych kobiet! Przepiękny balet!
Kabarety! Palace! Dancing!
Początek o g. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o 2-ej
ostatni seans o g. 10-ej w.

Tajemnica szczęśliwego małżeństwa.

Mąż musi żonę rycerskim obejściem i drobnymi dowodami pamięci ---

ciągle nanowo zdobywać.

Zagadnienie szczęścia w małżeństwie nigdy chyba nie absorbowano tak silnie umysłów psychologów, lekarzy i socjologów, jak w latach ostatnich.

Znowu powtarzają się próby oparcia badań nad

tajemnicę szczęścia małżeńskiego o szerokie naukowe podstawy. Niedawno niemiecki filozof Kajzerling w arcydziele swojej książki poddał analizie

poglądy wybitnych uczonych na istotę małżeństwa.

Jednocześnie prawie dwa naukowe czasopisma we Francji i Anglii ogłosiły ankietę na temat powyższy.

Powstało pytanie, czy egzystencja monogamicznego

małżeństwa nie jest zagrożoną? Czy przyszłe społeczeństwa budować się będą na monogamicznych podstawach?

Dr. W. Schlor na łamach ostatniego numeru „Umschau” rozrzuca zagadnienie szczęścia małżeńskiego, biorąc za punkt wyjścia fakt, że człowiek właściwie ma od natury

wrodzoną sobie poligamię, a małżeństwo monogamiczne jest tylko kompromisem.

Stąd wynika, rzecz prosta, pytanie: „Jak kompromis

ten najszczęśliwiej ułożyć?

Według poglądu Schlora mamy dwa współczesne typy małżeństw: 1) Małżeństwo o silnie zaakcentowanym

prymitywno-seksualnym podłożu oraz 2) małżeństwo estetyczne.

W pierwszej kategorii wybór małżonków następuje na skutek przygodnej znajomości. Głównymi ogniwami łączącymi parę małżeńską są: seksualność i wspólne gospodarstwo — interesy. Mąż oddany pracy zarobkowej, żona

przewodzeniu domu.

Drugi typ jest wyższy. Para małżeńska ma zwykle więcej wykształcenia i wybór się dokonywa

na podstawie wspólności duchowej.

Między temi dwoma biegunami: prymitywno-instynktowym i abstrakcyjno-idealnym

wahają się małżeństwa współczesne, przyczem zaznaczyć trzeba, że w dzisiejszym przeciętnym małżeństwie

zanadto się przecenia psychiczne czynniki.

Chodzi właśnie o to, że w naszej epoce trudno o złoty środek!

A jednak szczęście w małżeństwie wrodzeniu swym zależy od pomyślnego u-

kształtowania kompromisu, od głębokiego przeświadczenia o jego konieczności,

o prawdzie, że mimo wyrzeczenia się poligamii w walce życiowej łatwiej jest we dwoje niż w pojedynkę.

Która z naszych Czytelniczek otrzyma palmę pierwszeństwa?



№ 105.



№ 106.



№ 107.

Podobizną, uważaną za najpiękniejszą, należy wyciąć wraz z numerem i do dnia 20 stycznia złożyć w redakcji. (Zawadzka 1).

Przy wyborze męża według poglądu seksualno - psychologicznego młodym jest jedynie instynkt.

Dwudziestoletnia dziewczyna wychodząca z domu przy wyborze męża

nie kieruje się instynktem,

rzecz wątpliwa zatem czy się jej uda szczęśliwie pokierować swą „arką przysięgą”!

Podstawowym warunkiem szczęścia w małżeństwie jest obustronna zdolność do zobopólnego cielesnego i duchowego koleżeństwa.

Lecz i w pod względem doboru normalnie ukształtowanych małżeństwach

bardzo trudno o szczęście

w dzisiejszych czasach. Pamiętajmy o tem, że nastrój, usposobienie człowieka zależne jest zarówno od jego konstytucji fizycznej i duchowej, jak i od socjalnych wypadków, pogody oraz wielu rozlicznych

czynników nie wyłączając nawet przypadku

w pewnej mierze.

Ponieważ dusza ludzka w tymie męskim i kobiecym nie ma bynajmniej homogenicznej to jest

jednorodnej struktury.

więc i pęd życia ludzkiego miota się między różnymi biegunami.

Zderzenie się fal obustronnych nastrojów wywołuje przy bliskim małżeńskim pożyciu interferencje czyli

przecinanie się tych fal

i arcyważną jest rzeczą, czy wypadkowa interferencyjna nastrojów dwojga małżonków daje nowy harmonijny ton czy

dysharmonijny dźwięk.

Podobna harmonia panować musi i w seksualnej dziedzinie.

Mówiąc nawiasem szczęśliwy, związek seksualny jest

pewniejszym probierzem harmonii od wyłącznie duchowego koleżeństwa.

Lecz najbardziej nawet dopasowan pod tym względem żona nie będzie harmonijnem echem swego męża, jeśli się

maż o to nie postara.

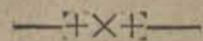
Jeżeli, co się, niestety, tak często zdarza jest „domowym tyranem”, nie zdobywa stale swej żonczki rycerskim obejściem i drobnymi dowodami pamięci.

Zarzut oziębłości bardzo niesłusznie niejedną żonę spotyka, od tych mężów szczególnie, którzy nie rozumieją duszy kobiecej chociażby ani orzac, ani siejąc mięt żniwo.

„Pieczone gołąbki nie wchodzi samą do gąbki”, szanowni mężowie! Więcej względności i subtelności w domowym pożyciu a

wdzięczne żony

nie omieszkają sownie wam za rycerskość odplacić!



BOZO LOVRIC.

Zanim gromnice zapłoną...

GWIAZDY.

Daleko, daleko, jak oko sięga, rozciąga się morze, gwiazdami usiane. Zapach traw morskich miesza się z ledwo dosłyszalnym oddechem morza. Cicho, cichuteńko szumi ono, jak gdyby budziło się dopiero ze swego snu. Może śni o żaglach, co idą w zawody z mewami? Albo o korabkach, pełnych złota i drogich kamieni, co płyną powrotnym szlakiem rodzimych wybrzeży. Lub może o smoku morskim, co z rozwartą, ognistą paszczką sunie po wezbranej powierzchni; z ognistych łusek ogona strzelają iskry i jak deszcz złocisty padają na morskie brzozy.

Ale najpiękniejszym snem jego jest sen o gwiazdach.

Kiedy się na powierzchni jego odzwierciedli mocne niebo, zda mu się jak gdyby gwiazdy utonęły w niem. Niema ich więcej na niebie — tylko głębiny jego kryją bezcenne klejnoty. Śni o szmaragdowych wodospadach, spływających z grot ametystowych. A na dnie widnieją nagromadzone skarby w niewidzianym bogactwie. Piętrzą się jak góry, ale nie dotknę ich brudna ręka człowieka, ani oko łakomy, by splugawić ich blask.

Wszystko to błyszczy, mieni się tysiącem barw w rozkosznych śnie uspiętego morza. Blask ten pełen jest melodji, pełen woni i falujących oblicz i przeczuć, co zmysły kołysz.

Czar nad czary śni nieogarnięte morze gdy odzwierciedla gwiazdziste niebo. Jeszcze chwila a nie stanie rzeczywistością, życia, nędzy i bólu, a jedyną prawdą będzie sen, wiecznie niedościgniony sen o pięknie.

MŁODOŚĆ.

Lećcie, lećcie, o ptaki moje! Szum przeleciających stad waszych przywodzi mi na pamięć igraszki dzieciinne. Poczucie wolności i uczucie radości, co się w złotych promieniach zachodzącego słońca ściszały dopiero. Zamilkły, jak ów igrający pło-

mień, układający się w popiele, ale tłący się wciąż jeszcze i zachowujący moc ognia i każdej chwili gotowy wybuchnąć iskrami.

Złudzenia, złudzenia — igraszki naszej młodości. Wybuchają płomieniem i natychmiast gasną... Oto i teraz jeszcze, w dniach dojrzałych zjawia się nam czarodziejskie koło, a w owym najmłodszym przodowniku o włosach czerwonych rozpoznajemy samego siebie. I leż przemiań, a przecież tyle podobieństwa w tej twarzy dziecięcej i w tych zmarszczkach, co je namiętności wyrwały!

Szybko i nagle — jak stado przelatujących ptaków — znikły dni dzieciństwa. — A jeśli doleci kiedy jakiś głos, ze strachem w sercu i drżeniem w skrzydłach pędzi, aby dogonić dalekie stado, a w grozie, że mogłaby go samotnego noc zaskoczyć i dal niezmierna, wydaje w locie głosy tak żalodne, że na serce pada cień złego przeczuć...

Zajęczy i znika na zawsze.

ŚMIERĆ.

Strach mnie ogarnia na myśl, że może mnie zaskoczyć nieprzygotowanego. — Wszyscy mędrzy świata nie mogą pogodzić mnie z tą przelonną chwilą.

O, to uczucie słabości i niemocy odwrócenia od siebie niechybnego ciosu! —

Przyjdzie, nadejdzie, choćbyśmy przeżyli nawet sto lat. A przecież możemy się z tem pogodzić, że świadomość nasza zgaśnie nagle, jak sztuczny ogień światel kolorowych. Tak silnym jest nasze pragnienie życia, ale nie wierzymy w śmierć, aż nas napadnie zniechęca i jednym ciosem uczyni koniec wszystkiemu. Okłamujemy siebie, okłamujemy się wzajemnie, aby odwrócić od siebie tę myśl niezdolną.

Boże! Jakież to będzie ten dzień ostatni? Czy słońce jasnieć będzie, czy może deszcz świeży grób pokropi?... Ziemia odychać będzie zapachem tysiąca kwiatów, ludzie będą się wesołić, a nas nie będzie już i żadne potęgi tego świata nie są w mocy powołać nas na nowo do życia. Zastygłe ciało w trumnie, ręce w krzyż na piersiach złożone, a wokół drzące gromnice co sztucznie swem światłem — jasność dnia mroczną. Płona, lecz blask ich gorszy jest od ciemności. Nawet myśl o nieśmiertelności nie może pogodzić nas z losem naszym. Chcielibyśmy jeszcze żyć choćby życiem najniebezpieczniejszym między śmiertelnikami. Raczej ulomność, kaleczstwo, ślepotą, ale żyć!... Niema cudniejszej muzyki, piękniejszej myśli — nad uderzenia serca. Odczuwać pod ręką miarowe bicie...

To — jedyna, prawdziwa odpowiedź. na wszystkie pytania i na wszystkie wątpliwości doczesnego żywota.

Pod znakiem rekordów.

Bryskawiczne paluszki maszynistki.

Czy od snu można się odzwyczaić?

Rok rocznie odbywa się w Paryżu konkurs pisania na maszynie, do którego stają liczne daktyloskopki, tęczę walczy o palmę pierwszeństwa.

Już przez dwa lata z rzędu jury przyznawało nagrodę pannie Eleonorze Mitchell, która była wszystkie współzawodniczeki szybkością tempa. I w tym roku panna Eleonora okazała się niezwykłą, ustanawiając

rekord szybkości 15 uderzeń na sekundę! Rekord ten jest poprawieniem wesztorocznego o 1 uderzenie i dosięga granicy, której przekroczenie wydaje się niepodobnym.

Ażeby zdać sobie sprawę z doskonałości kunsztu daktylograficznego panny Mitchell, obliczmy, ile czasu musiałaby poświęcić

na napisanie np. 300-stronicowej powieści.

Jeżeli przyjmemy, że stronica liczy trzy dzieści 45-literowych wierszy, powieść taka pod paluszkami panny Eleonory byłaby gotowa w

7 godzin i 18 sekund!

Asystent chicagowskiego uniwersytetu dr. Fisher, zrobił w tych dniach osobliwy eksperyment, jak długo

może wytrzymać bez snu.

Pracował w laboratorium wstrzymawszy wszystkie zegary wokół siebie i polecł służbie sprawdzać co kilka godzin. Patrujący woźni zmieniali się parokrotnie, gdyż p. F.

nie spał, a nawet nie drzemał

przez cztery dni bez przerwy i dopiero piątego dnia około północy uczuł zmęczenie, oddając się zasłużonemu odpoczynkowi. Jak stwierdzono, dokładnie, dr. Fisher

Człowiek ujarzmi siłę wiatru.**Fale elektryczne w przestworzach.**

Wiadomości o innowacjach technicznych dokonanych w Ameryce, pozwalają nam spodziewać się, że w krótkim czasie **najkprzytniejsza siła przyrody — siła wiatru,**

zostanie ujarzmiona. Na terenach wysokogórskich zbudowano ostatnio cały szereg motorów powietrznych, z których każdy połączony jest z

małą centralą elektryczną.

Wyprodukowany siłą wiatru prąd zostaje skierowany do jednej wielkiej centrali. Tu akumulatory magazynują całą produkcję. Prąd następnie zostaje przetworzony i w formie elektrycznych fal

rzucony w przestworza.

Olbrymie anteny chwytają fale i po ponownym przetworzeniu ich na prąd o znacznej intensywności oddają

elektryczność motorom.

I oto poprzez liczne ogniwa łańcucha wiatr zmienia się w użyteczną pracę.

Urządzenie takie przydałoby się szczególnie nam ze względu na swą taniłość i dogodność.

Metalową jezdnię napowietrzną**buduje Nowy York dla samochodów.**

Tempo, w jakim rozwija się ruch uliczny w New-Yorku, zdecydowało ostatecznie o budowie drogi napowietrznej, przeznaczony

wyłącznie dla komunikacji samochodowej. Na wiosnę rozpoczęta została praca, zmierzająca ku przeprowadzeniu ponad „II Avenue”, na wysokości 7-u metrów sztucznej szosy szerokości 29-u metrów, długości 6-u kilometrów, po której krażyć będzie do 5000 samochodów na godzinę. Jezdnia wykonana będzie całkowicie z metalu, od deszczu zaś i niepogody chroniona będzie zapomocą dachu cementowego.

spędził bezsenność przy pracy 115 godzin, wykazując niezwykły hart woli i wytrzymałość organizmu ludzkiego. Jak twierdził p. Fisher, w czasie swej pracy bez przerwy wykonał zajęć więcej, niżliby mu się normalnie w dwóch tygodniach udało. Może doświadczenie to przyczyni się do nowej teorii o śnie, który, jak twierdzi dr. F., jest tak samo

przyzwyczajeniem jak palenie.

My jeszcze uważamy go za niezbędny warunek życia. Może jednak medycyna wyciągnie jakąś korzyść z eksperymentu pana F.

—+X+—

Krateczki sądowe.**Dziad na posterunku.****Pięścią bił przechodniów, którzy odmawiali mu datków.**

Jednym z następstw kryzysu gospodarczego, który przeżywamy ostatnio, jest niepomiarowy rozwój żebractwa.

Ulice miasta roją się poprostu od indywiduów, wyciągających rękę po jałmużnę z łatwością jednakże można rozróżnić wśród nich ludzi, których głód i bezrobocie zepchnęły na „stanowisko” dziadów oraz żebraków-zawodowców, z rzadkiem wyrafinowaniem uprawiających swój mały zaszczytny proceder.

Przeciwno tym ostatnim winny władze bezpieczeństwa wystąpić z całą surowością. Nabierają bowiem z dnia na dzień coraz to większej natarczywości i tupetu.

Główne arterie naszego miasta gęsto obsadzone są przez posterunki ludzi starszych i niedorostków, którzy nie przepuszczą żadnego z przechodniów bez zaczepienia.

Oczywiście nie każdy reaguje odpowiednio na tego rodzaju ściąganie jałmużny i daje natrętni parę groszy. Marny jest jednak los łodzianina, który nie zechce opodatkować się na rzecz takiego żebraka. — Wówczas posypie się na głowę jego grad najplugawszych wymysłów, których powtórzyć nie można.

PRZY ROGU PRZEJAZD I SIENKIEWICZA...

W pobożnym miejscu, bo tuż przy kościele św. Krzyża przy zbiegu ulic Przejazd i Sienkiewicza obrał sobie stanowisko niejaki Stefan Ciesielski, chłop zdrowy, jak ryba i w sposób natarczywy i grubiański domagał się datków od przechodniów, tych zaś, którzy odmawiali częstował odpowiednią racją epitetów, o których mowa była powyżej.

Oryginalnym tym żebrakiem zainteresował się pełniący opodal służbę posterunkowy. Obecność przedstawiciela władzy bynajmniej nie krepowała Ciesielskiego. W bezczelności swej posunął się tak daleko, że nie poprzestając na kłótwach i obelgach, częstował opornych „płatników” pięścią.

(Tu już wyczerpała się anielska cierpli-

wość stróża ładu publicznego. Zaopiekował się żebrakiem, mówiąc inaczej ujął za kolnierza i odstawił do komisariatu VIII, która to akcja wywołała ze strony Ciesielskiego zarówno bierny, jak i czynny opór.

Spisano mu protokół, poczem zamknięto w pomieszczeniu, popularnie zwanem „paka”.

STAŁE MIEJSCE ZAMIESZKANIA.

W dniu onegdajszym Stefan Ciesielski stanął przed sądem pokoju II okręgu. — Oskarżenie wnosili przedstawiciele policji, żądając surowego wymiaru kary.

Po przesłuchaniu szeregu świadków potwierdzających okoliczności oskarżenia sąd pod przewodnictwem pana sędziego Tuma uznał Stefana Ciesielskiego winnym natrętnego żebrania oraz wywołania zbiegowiska, które spowodowało zakłócenie spokoju publicznego. Wobec zbiegu przestępstw Ciesielski, bez stałego miejsca zamieszkania, skazany został na trzy miesiące więzienia z artykułu 276 k. k.

Sa-wicz.

—+X+—

Eldorado złodziejskie w podziemiach.**Odkrycie dozorca leśnego.**

Berlin po wojnie zyskał sławę miasta, w którym pobyt dla ludzi zamożnych szczególnie jest niebezpieczny. Stosunki powojenne tak się ułożyły, że dobrobyt i zamożność panuje wśród jednostek nielicznych, gdy

nedza wciska się do sfer,

które cieszyły się dawniej względem do brobytem. Nedza powoduje liczne kradzieże i coraz śmielsze napady, zwłaszcza w dzielnicach

zamieszkałych przez bogatych.

Mimo wyteżonej czujności policji i opłacanych stróżów prywatnych są tam codziennie wypadki ciężkich kradzieży. Kradną nie tylko pieniądze i kosztowności, ale całe

urządzenia salonowe:

wyodróżniają się piwnice i spiżarnie bogatych. Policja wie o tem, że stróżowie prywatni znajdują się w porozumieniu ze złoczyńcami, nie może jednakowoż w każdym wypadku tego stwierdzić. Dyrekcja policji dziwiła się, gdzie złoczyńcy skradzione przedmioty ukrywają. Cześćciowo

Od tego faktu upłynęło kilka miesięcy. Cavarez zniknął zupełnie z widowni, a panna Maley

zareczyła się tymczasem z rodakiem swym, Webersem. W pierwszy dzień świąt przymieszono Angielce wspaniałe bukiet kwiatów a wraz z nim jakiś pakiet. Posłanec nie bliźszego nie powiedział, wobec czego zdziwienie panny było tem większe.

Otworzywszy pakiet ujrzała w nim piękny, misternie wykonany,

tort czekoladowy.

Przywoławszy domowników zaczęła się zastanawiać nad tajemniczym ofiarodawcą. Wreszcie zaczęła tort dzielić. Nóż jednak napotyka opór jakiegoś

twardego przedmiotu.

Ku ogromnemu przerażeniu stwierdzono, że są to kości dłoni ludzkiej, odrabanej w okropny, wstrząsający wprost sposób.

Zawiadomiono o tem policję, której po poszukiwaniach udało się stwierdzić, że to odpalony konkurent

w tak potworny sposób się okaleczył, poczem popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru. Tak dziwna i potworna zemsta wywarła pożądane wrażenie, gdyż Angielka niezwykle silnie przejęła się tym dowodem miłości i

postanowiła zerwać z narzeczonym. Gdyby Cavarez nie zastrzelił się, mógłby zostać teraz mężem ukochanej jakkolwiek bez ręki.

Jak kłamać --- to porządnie!...**Humor marsyljszyków.**

Mieszkańcy Francji południowej słyną z przesady komicznej błagi.

Daudet uwiecznił taki typ południowca francuskiego w swoim „Tartarinie z Tarasconu”. Ale wśród wszystkich tych południowców prym trzymają marsyljszczyzy. Niedawno dwóch obywateli Marsylii siedzieli w kawiarni przy słynnej ulicy Cannebiere.

Jeden z nich opowiada:

— Dwukrotnie przepłynąłem w porzek cały port stary, nie wychodząc z wody, a po dokonaniu tego, mogłem jeszcze swobodnie

zagwizdać arje z „Hugenotów”.

— To nie — odpowiada drugi. — Widziałem człowieka, który przepłynął cieśninę La Manche, a wyszedłszy z wody, zagwizdał uverturę z „Żydówki” od pierwszego do ostatniego taktu!

— I widziałeś na własne oczy tego człowieka?

— Ależ naturalnie!

— Jaki, i nie poznajesz, że to ja byłem?

te zagadkę rozwiązuje odkrycie, jakie uczynił

dozorca leśny

pod Berlinem. Natrafił na wejście do jaskini, znajdującej się dość głęboko pod ziemią, która złoczyńcy obrali jako schronisko i

miejsce rozrywki.

Urządzona była z komfortem, obwieszona dywanami, zaopatrzona w meble, skradzione w willach bogaczy. W jaskini znajdowały się pokoje, przeznaczone na mieszkanie a

nawet bar urządzone w sposób wielkomiejski.

Tużal przebywali od czasu do czasu złoczyńcy berlińscy ze swymi kochankami, fałszywi jedli i piłi. Policja znalazła na miejscu

800 flaszek szampana

i mnóstwo konserw w puszkach. Gdy policjanci wtargnęli do podziemia, uleli tylko jednego człowieka, którego nazwiska nie można dotychczas stwierdzić. Był rzekomo portjerem złodziejskiego hotelu.

Dzień w Łodzi.



Łuk z drutów parasola. Polowanie na „zwierzynę“.

Wczoraj po południu na nieoparkanym nym przy ulicy Nowo-Polskiej 10 placu kilku chłopców

zabawiało się ganitwa.

W pewnej chwili na placu zjawiał się nowy uczestnik zabawy, nosząc triumfalnie łuk sporządzony z drutów od parasola. Chłopcy zachwyceni bronią kolegi przestali gonić się i rozpoczęli polowanie. Właściciel łuku został myśliwym, inni chłopcy — zwierzyną. Strzały zostały sporządzone z pałyków, zakończonych powbijanymi w nie gwoździemi.

Zabawa wrzała w całej pełni, zaś uczestnicy jej co chwile wybuchali kaskadami śmiechu. W pewnym momencie myśliwy, ugodził ostro zakończoną strzałą w plecy 14-letniego Feliksa Brzezińskiego. Strzała utkwiła mu w ciele. Postrzelony chłopiec upadł na ziemię i zaczął przeraźliwie krzyczeć. Równieście w obawie kary

pozostawili rannego na placu i uciekli.

Do Brzezińskiego zawieziano pogotowie Kasy Chorych, którego lekarz po założeniu opatrunku odwiedził „upołowanego“ chłopca do domu rodziców w stanie zadawalnym.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

DZIŚ

KIKI

Wspaniałe arcydzieło sztuki kinematograficznej w 9 aktach. Wielki superfilm z zakulisowego życia kabaretu, pełen kipiącej wariety i tryskający łańcuchem życia.

!! NIEWIDZIANY PRZEPYCH WYSTAWY !!

W rolach głównych:

Norma Talmadge i Ronald Colman.

Uwaga: Ceny miejsc w dn. powszednie Balkon gr. 60, I mje. 50, II 30, III 20 gr. W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 30 gr. Paszport w niedziele i święta nieważne.

Wychowankowie bogatego stryja. Tęsknota za ukochaną.

Hipolit Krajewski, sierota przez lat kilka wychowywał się w domu stryja, zamieszkałego we wsi Lisowo powiatu piotrkowskiego.

Chłopak spełniał najrozmaitsze posługi. Skończywszy lat osiemnaście Hipolit w zastępstwie stryja, trudniącego się dorywczo handlem trzody chlewnej,

pełnił obowiązki gospodarza.

Obeznany z pracą przy roli wywiązywał się doskonale z obowiązków, to też stryj widząc, że ma świętą wyrekę z brata, przestał się zupełnie interesować gospodarką i zajął się handlem.

Obowiązki gospodyni spoczywały w rękach wychowawcy stryja Hanka Leskiej bezdomnej dziewczyny, wziętej jeszcze jako niemowlę z domu podrzutek.

Młodzi przebywając stale pod jednym dachem przywykli do siebie i z czasem pokochali się.

Hipolit i Hanka

ukrywał swą miłość przed ludźmi, mimo to jednak stryj spostrzegł zażyłość wśród młodych i w obawie mogących z tego powodu wynikać konsekwencji, rozdzielił obojga przez oddanie Hipolita na praktykę do rzeźnika, zamieszkałego w sąsiedniej wsi.

Lecz i to nie zapobiegło złemu. Hipolit każdej nocy zjawiał się w mieszkaniu stryja i pod jego nieobecność

flirtował z Hanką na zabój.

Pewnej nocy Krajewski wróciwszy nieoczekiwanie do domu, zastał bratankę w objęciach wychowawcy.

Handlarz zapalał wielkim gniewem i schwywszy koleś zaczął się znęcać nad nieposłusznym bratankiem.

Hipolit przez kilka tygodni kurował po ranione ciało, a wróciwszy do zdrowia okradł stryja z rzeczy i pieniędzy na sumę 800 złotych i zbiegł; przedtem jednak porozumiał się z Hanką.

Stryj puścił płazem popełnioną kradzież

i nie powiadomił policji, strzegł jednak bacznie swojej wychowawcy. Wobec takiego stanu rzeczy Hipolit zaniechał spotykać z dziewczyną i pojechał do Piotrkowa gdzie

skończył praktykę rzeźnika.

Mając już fach w ręku, przybył do Łodzi i za skradzioną stryjowi gotówkę kupił mieszkanie na poddaszu domu przy ulicy Krakowskiej 17 na Zubardziu. Zajęty w rzeźni miejskiej Hipolit stykał się z rozmaitemi pokroju ludźmi, którzy namawiali go do kart i wódki. Dał się wreszcie nakłonić i zasmakowawszy w wódce, zaniedbał pracę, a w końcu porzucił ją zupełnie. — Pieniądze począł zdobywać z kradzieży. Przy kielszku jednakże nie zapominał o swej Hance.

Na sali tanecznej --- śmiech,

w szatni — płacz.

W dniu wczorajszym panna Józefa Koleba, zamieszkała przy ulicy Lipowej nr. 13,

używała uciech karnawałowych w rześcicie oświetlonej sali Angielskiej, przy Alejach i Maja 2.

Zabawa była świetna. Mnóstwo par hulaśliwa orkiestra i szereg tancerzy wpływały bardzo dodatnio na panę Kolebę. Tańczyła też do upadłego z najlepszymi partnerami.

Zabawę tę jednak Koleba musiała przerwać w kulminacyjnym punkcie. Obo-

Postanowił, nie bacząc na skutki spotkania ze stryjem, sprowadzić ją do Łodzi.

Przez dni kilka krecił się w pobliżu wioski, lecz Hanka zobaczyć nie mógł. — W rezultacie pewnego dnia nad wieczorem pod nieobecność stryja Hipolit wpadł do mieszkania i wycelowawszy zdumioną tem nieoczekiwaną przybyciem, Hance, wyjawiał jej cel swojego przyjazdu. Zgodziła się bez wahania i zaczęła przygotowywać się do ucieczki. Wspólnymi siłami zabrali się do otworzenia skrzyni, w której stryj przechowywał gotówkę.

Na tę chwilę powrócił Krajewski. Hipolit widząc to rzucił się na stryja i ugodził go nożem.

Krajewski z rozcięciem ramieniem upadł na ziemię. Zakończona parka uciekla do Łodzi, gdzie jednak wpadła w ręce policji.

—+X+—

wiązek i praca zmusiły Józefę do opuszczenia sali.

Pożegnawszy tancerzy asystujących jej aż do wyjścia udała się do garderoby, gdzie spoczęła ją arcyniemila niespodzianka. Garderobiany z angielską flegmą oświadczył panie Józefie, że palto jej i kapelusz, zginęły bez śladu.

Z pomocą kilku osób i zawezwanego policjanta rzuciła się na poszukiwanie zaginionych rzeczy, lecz na próżno. Docho-dzenie w tej sprawie prowadził IV komisariat policji.

Amory podstarzałego kawalera.

Ponętą wdówką.

Od chwili kiedy pani Zuzanna Maślik, zamieszkała przy ulicy Zarzewskiej 152, została wdówką,

zaczął się do niej umizgiwać

przyjaciel nieboszczyka męża, niefajki Stanisław Chruścielski, zamieszkały u brata w jednej z pobliskich miast wiosek. — Chruścielski, będąc częstym gościem zmarłego Maślika, rozkochał się w hożej i skrzętnej pani Zuzi, jednak nie chciał flirtować przez wzgląd na przyjaciela.

Na wieść o śmierci Maślika Chruścielski odetchnął swobodnie i wziął się na serio do ponętnej wdówki. Pani Maślikowa z początku mężnie odparła częste ataki gorącego wielbielca, w końcu jednakże nie bacząc na plotki i złośliwość ludzka, pozwoliła Chruścielskiemu zamieszkać u siebie

w charakterze sublokatora. Sielanka wdowy z podstarzałym kawalerem nie była trwała i zakończyła się smutnym epilogiem.

Po dwutygodniowym pobycie rzekomy sublokator stał się dziwnie zimny i obojętny w stosunku do przyjaciółki, a kiedy ta czyniła mu wymówki, Chruścielski poblił ją dotkliwie i usiłował zbiec.

Uciekającego zatrzymali zaalarmowani awanturą sąsiedzi. Zawezwana policja po przeprowadzonym dochodzeniu Chruścielskiego aresztowała.

Jacka Teksasa, Sittin-Bula i Nat Pinkertona pojechał szukać młody chłopiec.

16-letniego Ottona Glocera, zamieszkałego przy ulicy Rawskiej 10 (na Bałutach) utrzymywała matka wdowa

żyjąca z kapitału.

Młody chłopak, zaprzatnawszy sobie głowę, sensacyjnymi przygodami nieistniejących bohaterów brukowej literatury, sprzedawanej w kioskach ulicznych postanowił również ruszyć w świat. Dwukroć przygotowywał się do ucieczki, zawsze atoli ostrażona matka spostrzegła za miary syna i uniemożliwiła je.

Ottonek, chłopak źle rozwinięty fizycznie, nie zniechęcił się niepowodzeniem i

do powziętego zamiaru

przystąpił poraz trzeci.

Udając, z całym powodzeniem, przywiązanego i tklivego synka przygotował niezbędne do podróży rzeczy, skradł mające 350 złotych i zostawiwszy na stole kartkę pełną gorących słów, zbiegł w dniu wczorajszym.

Pani Glazerowa

odniosła list syna do komisariatu

i zameldowała o ucieczce Ottona, oraz o popełnionej przez niego kradzieży.

Za małoletnim zbiegiem wszczęto poszukiwania.

A. WEIGALL.

50)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Gdy bandaż był już w porządku, zwrócił się Lane z uśmiechem do Marji:

— Dziękuję za pomoc! — rzekł. — Teraz musisz odejść, aby nie zwrócić niepotrzebnie niczyjej uwagi; proszę cię jednak o to, abyś nikomu o tem, co tu zaszło nie pisała ani słówkiem. Dobrze?

Marja skinęła potakująco głową i wolno poszła przez środek klombu do domu. Gdy stanęła przed lustrem w pokoju i ujrzała swoją śmiertelną bladeść, zaczęła ze zdenerwowania płakać.

Lane usiadł tymczasem na marmurowej ławce obok niedoszłego skrytobójcy i zapalił swoją fajkę. Czekal, aż zamachowiec po bólu, jaki mu przyczyniło złamanie ręki, przyjdzie nieco do sił.

O zamierzonym zamachu, który został tak niezdarne wykonany, wiedział już dawniej. Policja polityczna stolicy ostrzegła go przed kilku dniami o groźnym niebezpieczeństwie i gdy ujrzał zbliżającego się, zdenerwowanego człowieka, wiedział

zaraz, że ma przed sobą zamachowca. — Egipcjanin sam był zdjęty strachem i gdy sięgnął do kieszeni, aby stamtąd wyjąć rewolwer, ręka mu drgnęła. Lane żałował teraz, że schwytał go z taką siłą za przegub, że złamał mu rękę w chwili, gdy rewolwer wypalił, zaś kula chybiając, przeleciała mu obok policzka.

Chciał się teraz rozmówić z zamachowcem w cztery oczy, dowiedzieć się bliższych szczegółów o spisku i załatwić sprawę bez szukania interwencji w policji.

Gdy Egipcjanin po upływie kwadransa przestał jęczeć, Lane zaczął do niego mówić. Wyjaśnił mu w kwiecistym języku wyznawców Mahometa, że popełnił olbrzymie głupstwo, chcąc się przysłużyć swej ojczyźnie za pomocą skrytobójczego morderstwa. Po raz pierwszy w życiu słyszał młody fanatyk egipski z ust Anglika, rozumiejącego sprawy wschodu i chcącego się przysłużyć narodom wschodnim, jak się zapatruje na panowanie angielskie w Egipcie.

— Chciałeś mnie zamordować, a ja przecież chcę cię i twoim braciom się przysłużyć — rzekł nakoniec.

Po tych słowach ujął swego gościa pod ramię i w milczeniu wyprowadził go przez

furtkę w tylnym ogrodzeniu ogrodu. Wyszli na cichą ulicę i Lane przywołał stojącą niedaleko dorożkę, do której obaj wsiadli.

— Dokąd? — zapytał dorożkarz.

Lane wymienił adres angielskiego szpitala, a gdy ujrzał niepokój na twarzy swego towarzysza, dodał z uśmiechem po angielsku, aby nie być zrozumianym przez dorożkarza:

— Najpierw muszę dać pańską rękę obandażować przez lekarza, a potem pojedziemy razem do pańskich przyjaciół, z którymi muszę pomówić.

— Nie powiem panu, gdzie mieszkamy — syknął Egipcjanin z gniewnym błyskiem w oczach.

— Nie potrzeba mi tego, albowiem otrzymałem od naszej policji dokładny adres siedziby spiskowców — odparł Lane z uśmiechem.

Lane powrócił późno na obiad, ale był w doskonałym humorze. Gdy wstano od stołu, wciągnęła go Marja do niszy okna i zapytała niespokojnie, gdzie tak długo przebywał.

— Odprowadziłem mego mordercę do domu — odrzekł wesoło. — Miałem też ciekawą dyskusję z jego kolegami, nako-

niec staliśmy się gorącymi przyjaciółmi Marja potrząsnęła głową.

— Wiktorze — rzekła ze smutkiem — twoja odwaga graniczy z...

— Szaleństwem! — dokończył Lane. — Czy ty nie widzisz humorystycznej strony całej sytuacji?

— Nie! — zaprzeczyła Marja poważnie. — Nie widzę w tem nic humorystycznego, że ktoś chce zamordować mego najlepszego przyjaciela.

— Marjo — szepnął Lane, ujawszy jej ręce i wpatrując się przeziębienie w jej oczy — czy ja jestem twoim najlepszym przyjacielem?

Marja odwróciła swoją twarz, a gdy Lane wzięwszy ją pod brodę zmusił do podniesienia twarzy, spostrzegł, że jej oczy były pełne łez.

— Marjo! — szepnął — Marjo!

Uśmiechnęła się i Lanego załata fałs radości. Chwył ją w swe ramiona i jego usta przygłębły do jej warg w plewszym gorącym pocałunku.

W odchylnych drzwiach stał lord Baradona, niemy ze zdumienia; po chwili po jego twarzy przemknął się dyskretny uśmiech i zamknął cicho drzwi z nowym otorem.

(d. c. n.)

Czy Łódź może istnieć bez Rosji?

Przemysł łódzki zrobił dużo, ale zaniedbał też niemało.
Trzeźwy głos z Poznania.

Utrwaliła się w całej Polsce, a również i w samej Łodzi, opinia, iż miasto nasze jest wytworem sztucznym, który istnieć może tylko wtedy, gdy otworzą się rynki rosyjskie.

Czy tak jest istotnie?

Prawda jest, że polski Manchester powstał i rozwijał się w swoim czasie dzięki temu, że miał rozległe rynki zbytu na Wschodzie, czy jednak i dzisiaj jeszcze może jedynie istnieć dla... Rosji?...

PRZEMYSŁ ŁÓDZKI STRACIŁ ODDECH.

Na pytanie to odpowiada się u nas przeważnie twierdząco. Zaleceni klasycznym stanem interesów łódzkiej fabrykantów są najbardziej skłonni do twierdzenia tego, bo też wpływa na to w niemałym stopniu fakt, że — istotnie — od roku 1914 przemysł łódzki stracił oddech...

Wiedzą ludzie wprawdzie, że na letarg łódzkich maszyn tkackich złożyła się wojna sama przez się, następnie — systematyczna niszczylińska robota niemieckich okupantów, zdających świadomie do usmiercenia wrogości, bo konkurencyjnego ośrodka przemysłu, następnie — niezależny już od poszczególnych czynników, wszechświatowy, generalny, powojenny — „krach” finansowy, wstrząsy wewnętrzne — państwowe, dewaluacja itd., itd., niemniej — leży to już w naturze ludzkiej, że chętnie idzie się w rozważaniach po linii najmniejszego oporu i sądzi po najbliższych pozorach. A te pozory są przecież takie: **Była Rosja — kwitła Łódź, niema Rosji — gnie Łódź...**

MOŻEMY ŚMIAŁO STWIERDZIĆ...

Zastanowiwszy się jednak tylko nieco głębiej nad istotą rzeczy i nie będąc nawet zupełnie entuzjastą przemysłowym, można śmiało ze wzruszeniem ramion stwierdzić, że powyższe przytoczone przyczyny złożyły się dotychczas jedynie i wyłącznie na zasłój w przemyśle łódzkim, że natomiast brak rosyjskich rynków zbytu — przynajmniej dotychczas — nie wywarł wpływu tak decydująco ujemnych na stan łódzkiego przemysłu...

W numerze 52 (z 29. 12. 26) wychodzącego w Poznaniu „Rynku Włókienniczego” znajdujemy efektawo wywody na temat powyższy, dowodzące również, że utrwalony pesymistyczny pogląd, dowodzący bezwzględnej zależności Łodzi od „małuszki Rosji” dyktowany jest przeważnie przez subiektywizm rozpaczających przemysłowców. Oto co piszą o Łodzi w praktycznym, trzeźwo myślącym Poznaniu:

NA PODATKI I INWESTYCJE.

„Łódź przemysłowa wraz z zagłębiem węglowym jest wyrazem amerykanizacji pojęć w Rzeczypospolitej. Nie należy zapominać, że miasto to pracuje za ledwie 100 lat. Nieuświadomieni chcą widzieć w Łodzi tylko... bijącego pięściami w drzwi Banku Polskiego o kredyty klienta i fakt ten wystarcza im, by Łódź osądzić. Przypomnieć sobie należy, że miasto maszyn i pracy straciło prawie cały swój dobytek koniunktury rosyjski na rekwiizycjach podczas okupacji niemieckiej i, ostatecznie, podczas inflacji markowej, następnie: że tylko nadludzkim wysiłkiem udało się maszyny w ruch puścić w roku 1919.

Mało tego: Łódź zmieniła cały charakter swego przemysłu, dostosowanego przed wojną do potrzeb konsumenta rosyjskiego, a więc mniej wymagającego, w kierunku europeizacji i, zn. ulepszenia gatunku towarów...

„Dokładnie wszyscy wiedzą, że Łódź pracuje kapitałem obcym, że płaci około 24 proc. za ten kapitał, że w dodatku nie ma go w zbyt wielkiej ilości. Kapitał obrotowy, stworzony własnymi siłami od roku 1919, poszedł całkowicie na podatki i inwestycje konieczne dla zmiany charakteru produkcji w związku z zamknięciem granic rosyjskich.

KOLOSALNE CIĘŻARY.

Warunki zbyt wybujałej radykalizacji pojęć narzuciły przemysłowi kolosalny balast w postaci ciężarów społecznych, które przy nadmiernej ilości biurokratyzmu w Kasach Chorych, Funduszach Ubezpieczeniowych i t. p. instytucjach stają się poprostu zmorem tak dla samego przemysłu, jak i dla robotnika.

„Sprawa rewindykacji sum, które się

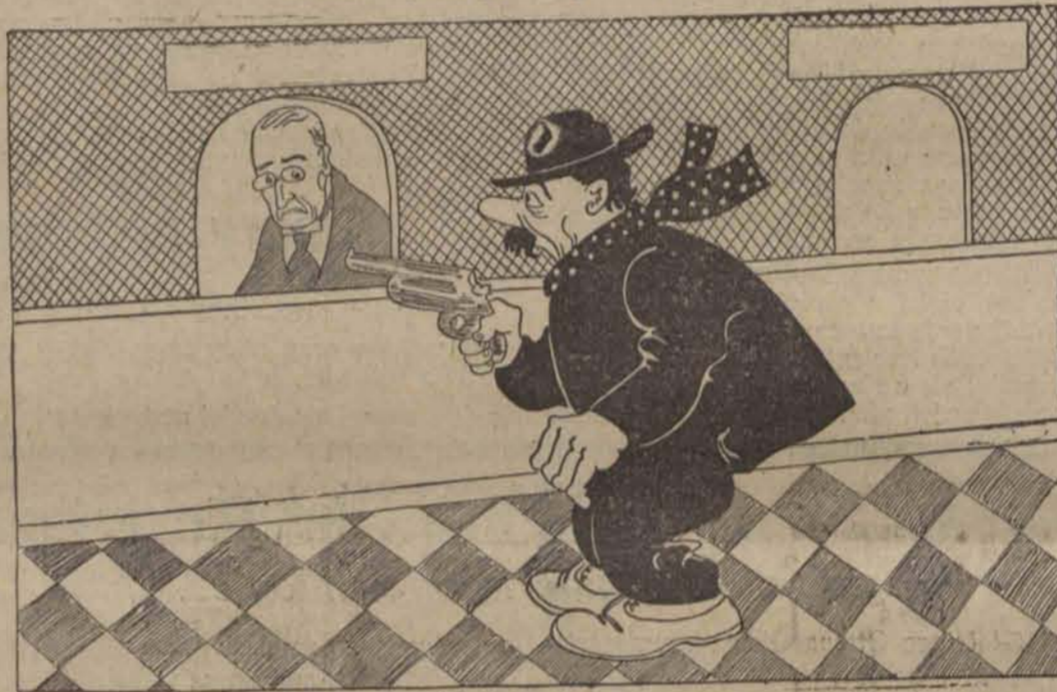
Łodzi od okupacji niemieckiej należa, była traktowana po macoszemu...

W dalszym ciągu rozwodzi się wspomniane pismo nad tem, że wzmożenie produkcji może uratować Łódź od zagłady oraz, że na wzmożoną produkcję winna wpłynąć ochroną rządu, bez której — trudno będzie stąpać na nogach...

Czy z wywodów tych nie należy wnioskować, że przyczyny kryzysu w przemyśle łódzkim tkwią tymczasem zasadniczo więcej w tych powyższych przytoczonych czynnikach, niż w samym fakcie zamknięcia rynków rosyjskich?

Oczywiście, że — tak. Skoro zaś tak jest, to pytanie, czy w przyszłości będziemy mogli istnieć bez Rosji, pozostaje jeszcze wciąż pytaniem, na które — wiadomo, czy należy bezwzględnie odpowiedzieć — przecząco...

Sila przyzwyczajenia.



Bandyta: — Dawać pieniądze!

Kasjer: — Co pan woli, banknoty czy bilon?

Pijany stróż utonął w kanale.

Zwłoki jego znaleziono dopiero po kilku dniach.

Z Będzina donoszą:

Wczoraj jeden z robotników, zatrudnionych przy

budowie remizy tramwajowej

w Będzynie, zauważył w jednym z kanałów remizy zwłoki ludzkie. Zawiadomiono natychmiast policję; po przybyciu na miejsce wydostało zwłoki Ignacego Sapały,

stróża przy remizie,

który w zagadkowy sposób znikł od kilku dni.

Czerwony kogut na usługach szaleńca.

Podpalona zagroda.

Z Turku donoszą:

Onegdaj około godziny 17,30 wybuchł pożar w stodole Piotra Ciepłuchy, gospodarza zamieszkałego we wsi Lipnicy, gm. Niewiesz, tutejszego powiatu.

Pastwa płomieni padła stodoła napełniona tegorocznym zbożem oraz narzędziami rolnicze: jak młocarnia, siewczarnia i t. p. Szkody wynoszą około 7670 zł. Spalona stodoła była ubezpieczona.

Dochodzenie prowadzone przez posterunek w Niewiesz ustaliło, że podpalenia stodoły dokonał 23 letni Leon Światalski

umysłowo - chory.

Jak ustalilo dochodzenie, Sapała w dniu 26 grudnia odwiedził swego znajomego, gdzie z uwagi na święta **urządzone przyjęcie.**

Prawdopodobnie Sapała, wracając w stanie nietrzeźwym, wpadł do kanału **wypełnionego wodą i utopił się.**

Ponieważ padał śnieg, który przysypał zwłoki utopionego, nikt nie zauważył wypadku i dopiero wczoraj Sapałę przypadkowo odnaleziono. Zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci.

Miły flircik w pociągu.

Przygoda kupca łódzkiego

Dziwną przygodę miał p. Sz. znany w Łodzi kupiec, człowiek poważny szanowany i towarzyski.

Wyjechał on w sprawach handlowych do Łasku, gdzie zabawił kilka dni poczem wsiadł do pośpiesznego pociągu i **rozpoczął**

powrotną podróż.

W jednym z przedziałów II. klasy zastał p. Sz. dwie nadobne niewiasty.

P. Sz. (człowiek towarzyski) przetarł zapocone binokle (oprawne w złoto) przygładził wasy i piękna lekko szpakowata broda, poprawił modny krawat, uśmiechem ukraślił oblicze i., przedstawivszy się

rozpoczął pogawędkę.

Obie panie ujmująco odwzajemniły w tworną towarzyskość szanownego podróżnego.

Młodsza — określiły obie panie według wieku — a więc „Młodsza” była nader rozmowna, kokieterwina i miła,

bardzo miła...

„Starsza” zaś purytańska wstrześciła. W rozmowie prawie nie brała udziału przyczem bardzo podejrzliwie spoglądała na rozmawiających.

P. Sz. doszedł wkrótce do konkretnego przekonania, że panie nie znają się wzajemnie. Czas miał bardzo szybko a rozmowa schodziła na coraz to

intymniejsze tory.

P. Sz. był zachwycony.

— Ach jaka pani miła, jaka pani miła — powtarzał w kółko i wywołał cudowny uśmiech.

P. Sz. poczęstował „Młodsza” papierosem przyczem coś nie coś zbliżył się do niej (ale... przywołicie).

I tu przyszło nieoczekiwane... Z nieba jaśniejącego wszystkimi odcieniami cudownej pogody

spadł piorun!

— Na pomoc! Bandyta! Rabaś! Morderca! Ratunek! — wrzeszczała „Starsza”, poczem runęła na ławkę i poczęła wiać się w

spazmach histerycznego płaczu.

Zbiegli się pasażerowie, służba i znalazł się nawet policjant.

— Aha, to jeden z tych...

— Czujcie pan

woń tego papierosa?

— Tak... opium...

— Złodziej...

Indagacje, prótokóły, krzyki, groźby... Oburzenie pasażerowie chcieli domnie-manego Sinobrodego zlynczować.

Na szczęście zbliżyła się Łódź.

Na dworcu oświadczyła „Młodsza” pani:

— To moja siostra cierpiąca od kilku tygodni na rozstrój nerwowy...

— Aha!!!

P. Sz. zrehabilitowany (?) wsiadłszy z pociągu śpiesznie oddalił się.

Policjant wrzucił protokół do kosza.

Miejski Kinematograf Oświatowy Wodny Rynek

Od poniedziałku, dnia 3 stycznia 1927 roku.

Dla dorosłych:

„CZERWONY KORSARZ”

Dramat w 12 aktach, podług powieści Ramuela

Sabatina p. t.

„KAPITAN BLOOD”

Dla młodzieży

„Mały Lord” — przepiękny obraz

w 12 częściach

podł. powieści Bourne’a

w roli głównej **MARY PICKFORD.**

Jak oszukują ludzi...

Koń ze szklanym okiem.

Z Radomska donoszą:

Jednemu z okolicznych handlarzy koni mi wycoczył proces gospodarz Jan Golonka o sprzedanie mu konia **ze szklanym okiem.**

Na trzeci dzień po kupnie konia gospodarz dopiero spostrzegł, iż handlarz

go oszukał, bowiem koń był ślepy i miał szklane oko, które na dobytek wypadło z orbity do żłobu napełnionego obrokiem i dotychczas się nie znalazło.

Jan Golonka ma nadzieję, że oko sztuczne jeszcze znajdzie i przedstawi sądowi jako corpus delicti.

SPORT.

Rekord Konopackiej --- nieuznany.

Na ostatnim posiedzeniu Kobiecej Federacji w Paryżu nieuznany został rekord światowy, który ustanowiła Halina Konopacka na igrzyskach Götoburskich. Natomiast uznany został rekord Niemki Reuter 38.34.

Polscy narciarze jadą do Włoch.

Polski Związek Narciarski zamierza wystąpić w lutym do Włoch kilku najlepszych narciarzy. W dniach od 3—5 lutego odbędą się we Włoszech narciarskie

zawody na igrzyskach Götoburskich. Natomiast uznany został rekord Niemki Reuter 38.34. mistrzostwa Europy (w Cortus d'Ambrerzo) a na 7, 8 i 9 lutego projektowany jest trójmecz narciarski Polska—Czechosłowacja—Włochy.

Hertha --- Akademicki Związek Sportowy.

Ciekawy mecz w piłkę koszykową.

Nie przebrzmiały jeszcze echa po zwycięstwie stołecznej „Varsovii”, a Łódź stała się znów terenem zawodów sportowych z udziałem warszawskiego A. Z. S-u. Po dłuższych pertraktacjach i perypetyjach doszła w Łodzi do skutku impreza, która nosiła charakter „próby sił” — dwóch najsilniejszych zespołów piłki koszykowej w Polsce. „Hertha”, to drużyna piłki koszykowej, mająca w swym składzie wychowanków Niemieckiego Gimnazjum w Łodzi, drużyna, która od lat co najmniej sześciu trenowała, grała i zwyciężała niemal zawsze w swej sali szkolnej. To też rok rocznie klub „Herthy”, z braku oficjalnego związku piłki koszykowej uważał się za

oszołomiony i wytracony z równowagi.

W trzeciej części obraz walki zmienił się o tyle, że AZS. nadszarpięty fizycznie walką poprzednią osłabił tempo gry — w konsekwencji czego przeciwnik (Hertha) przejął inicjatywę w swej ręce. Technika, zranie, precyzja i domysłowość akcji górowały nad ambicją i ofiarnością akademików. Na 10 minut przed końcem „Hertha” punktowo odrobiła się a stosunek 14:14 wskazywał na równość sił a jednocześnie uniemożliwiał sondowanie szans zwycięzcy.

Ostatnie 10 min. to stopniowe przykładanie punktów przez strzelców „Herthy” kosztem przeciwnika zdeprymowanego i w walce nerwami grającego. Gra wzięła tempo tak ostre, że sędzia (notabene za słaby na tak poważne zawody) — nie reagował absolutnie

na wykroczenia kardynalne stron.

Wynik ostateczny po 2 minutowej do grywce brzmiał 24:18 na korzyść gospodarzy — „Herthy”.

Akademicy poraz pierwszy musieli podzielić los drużyny pokonanej.

Cer.

Wiecznie niezadowoleni.

Dawne dobre czasy. --- Jak to dawniej bywało? Wizja przyszłości.

Ludwik Börne powiedział kiedyś, że jedynym

stałym objawem na świecie jest — zmiana. Można by jednak w tym względzie mieć pewne zastrzeżenia, albowiem jest jeszcze jedno pojęcie, które istniało zawsze i zapewne po wsze wieki istnieje — a jest nim:

„zdychanie do „dawnych dobrych czasów”.

Zdaje się, że nie było jeszcze na ziemskim padole pokolenia, które nie tęskniłoby do odległej epoki przeszłości...

Objaw ten jest łatwo zrozumiały, albowiem dni nasze noszą wybitnie pełną gwałtownego postępu technicznego, —

darzącego nas zbyt silną dozą pośpiechu, gonitwy i niepokojów.

Stanożwo za często odzywa się telefon... Ulica zaś pędzą skrzące, beczące lub szekające samochody; dudni kolej elektryczna, wyłacz niesamowicie na skrętach; nad głowami zaś

warczą śmigła aeroplanów. Wieczoram ośmiwiają i rażą oczy potoki światła elektrycznego, nerwami targa gorączkowy ruch uliczny.

Nie dziw więc, że w tych warunkach z utęsknieniem sięgamy myślą wstecz do owych „dawnych dobrych czasów” z ich zrównoważonym,

spokojnym trybem życia i ich błogą wieczorną godziną wypoczynku, kiedy, nie zapalając światła, ssaślad szedł do sąsiada na miła pogawedkę o rzeczach nie wymagających

zbytniego napięcia umysłowego.

A teraz uczynimy skok w przyszłość i zapytajmy: czy za lat sto lub dwieście dni naszej epoki

uchodźcie będą również za „dawne dobre czasy”?

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że — tak! Wówczas życie naszego globu pulsować będzie jeszcze bardziej warfko, gorączkowo i hałaśliwie i z zazdrością wspomnani będą praojcowie z początków XX

Niemcy w Kłajpedzie za porozumieniem z Polską.

Kartki z podróży do Kowna i Rygi.

P. Picardin opisuje w „K. P.” wrażenia z Kłajpedy:

Przedstawicielem ludności kłajpedzkiej jest p. Józef Krauss,

prezes landtagu kłajpedzkiego,

Izby Przemysłowo-Handlowej, oraz przewodniczący koalicji stronnictw niemieckich. Do tego miejscowego potentata udałem się z prośbą o

wyjaśnienie stanowiska ludności kłajpedzkiej.

P. Krauss nastrojony jest pesymistycznie, twierdząc, że wspólnie ze swymi rodakami szuka oddawna i bez skutku sposobów

wyratowania Kłajpedy z upadku.

„Chcemy zapomnieć, że jesteśmy Niemcami — rozpoczyna rozmowę p. Krauss — lecz nikt nam nie może odmówić prawa do obywatelstwa kłajpedzkiego. Przeciw nam urzęduje władza wykonawcza, dyrektorjat. — Lecz od trzech miesięcy dyrektorjatu nie mamy.

Rząd litewski chciał nam narzucić Simolajtisa, następnie Falka. Lecz według naszego statutu nie można rządzić przeciw nam. I dyrektorjat Falka został obalony 21 głosami na 27 i ani socjaliści, ani wszechlitwini nie ośmielili się go popierać.

90 proc. ludności kłajpedzkiej,

to Niemcy. Litwini nie myślą też wcale o naszych sprawach wewnętrznych i ich jedyną troską jest praca nad przerośnięciem nas na Litwinów. Ale to jest śmieszne.

„Nie chcemy więcej słyszeć o polityce, lecz pamiętajmy,

że mamy 36 tartaków,

a tylko dwa pracują. Trudno się dziwić wobec tego, że mamy do czynienia z takimi zagadnieniami.

jak bezrobocie, emigracja, nędza,

choroby, bunt etc.

„Kowno nie chce porozumieć się ze swymi sąsiadami. Komunikacja z nimi jest niesłychanie utrudniona; sama wiza paszportowa do Tyliży

kosztuje mnie 60 litów, a paszport roczny 500 litów”.

„Rozmawiałem przed chwilą z przedstawicielem Ligi Nar., p. Kielstrupem” — wtrącam do wywodów p. Kraussa —

„Ah! to rzeźwa głowa, lecz on jeden tylko rozumie nas i nasze położenie”

„Sądzi on — dodaje — że, jeżeli Królewicz nie patrzyłby przychylnie na rozwój Kłajpedy,

to Polska... przeciwnie.

— „Ależ naturalnie!” — wykrzykuje p. Krauss.

— „Przypuszcza więc, pan prezes, że porozumienie z Polską

przyniosłoby korzyść Kłajpedzie?

— „Oczywiście. Nie myślę co prawda o porozumieniu politycznym, lecz gospodarczym. Żyjemy z przemysłu i z handlu drzewem. Spław na Niemnie wynosi zaledwie 10 proc.

spławu przedwojennego. Co do nas, jeśli obecny stan rzeczy trwać będzie, zamkniemy, jak inni, nasze warsztaty.

— „A więc, panie prezesie, należy skończyć z „wojną” litewsko-polską?”

Pan Krauss szuka odpowiedzi, wyręcza go dr. Grabow, który, jak się dowiódłem, jest „spiritus movens” landtagu i jego przewodniczącym.

— „Istotnie — powiada mi p. Grabow. — Po okresie gorączkowej inflacji — przyszła stabilizacja litwa, w łączności z ostrym kryzysem. W r. 1925 w samej Kłajpedzie

120 firm zbankrutowało.

Rezerwy dewizowe Banku Państwa zmniejszyły się w ciągu roku 1925 z 62 milja. litów na 39. Dolar jest u nas

taką samą monetą obiegową,

jak lit. I niech pan nie wierzy złudnym objawom dobrobytu. Gdy zbliża się dzień wypłaty w sobotę, nasi przemysłowcy i kupcy muszą szukać często bez skutku od czwartku

pieniędzy na wypłaty.

Jesteśmy oddzieleni od sąsiadujących krajów taryfami prohibycyjnymi nie do przebycia. Na odwrót żadna linja kolejowa nie łączy nas bezpośrednio z naszą stolicą. Aby udać się do Kowna, trzeba je-

chać

albo na północ, przez Łotwę,

albo na południe, przez Tyliżę. Oczywiście obecne paradoksalne stosunki między Litwą a Polską

szkodzą nam ogromnie.

Pragnęliśmy gorąco, by rokowania w Kopenhadze, prowadzone we wrześniu 1925 r., i w Lugano, w październiku 1925 r., doprowadziły do ugody, gdyż jak istnieć może port bez swego obszaru cła-

zenia?”

— „Mogę dać panu cyfry. Obrabiamy jedynie 1/9 część drzewa, które przerabialiśmy w roku 1912. W roku 1925 jedynie 748 okretów o pojemności 929,000 kbm. przybyło do naszego portu. W ciągu roku 1925 ponad 2,000 osób opuściło nasze miasto,

a tylko 800 osiedliło się u nas.

Śmiertelność przybrała rozmiary zaskakujące. Na 100 dzieci 18 nie dożyło pierwszego roku życia. Spustoszenia, jakie czyni gruźlica, są o 50 proc. większe niż w roku 1924”.

Wynika z tego, że przedewszystkiem Niemcy w Kłajpedzie pragnąlbys

uregulowania stosunków między Polską a Litwą.

Lwów zasypany zbożem sowieckim.

Lwów, 6. I. Ostatnio doszła do skutku pierwsza większa transakcja ze zbożem sowieckim dla Małopolski Wschodniej. Mianowicie jeden z młynarzy lwowskich zakupił za pośrednictwem warszawskiego oddziału Wniesztorga

500 wagonów zboża.

to jest 300 wagonów pszenicy i 200 wagonów żyta. Dostarczanie zboża już się rozpoczęło drogą na Zdobunowo. Dotychczas nadeszło do Lwowa około

150 wagonów.

reszta zboża ma być dostarczona w najbliższym czasie. Dostarczone zboże, wedle opinii fachowców, jest w wysokim gatunku, a idzie do Małopolski przeważnie z Poltawszczyzny i Chersońszczyzny.

Czterwartyński jedzie na Riwiere, gdzie weźmie udział w turniejach tenisowych.

(C-S) Tenisowy mistrz Polski St. Czterwartyński wyjeżdża w dniu 6 stycznia na Riwiere gdzie weźmie udział w szeregu turniejów tenisowych obecnego sezonu międzynarodowego. Pierwszy turniej, w którym weźmie udział Czterwartyński to turniej Metropole Club w Cannes, rozpoczynający się 10 h. m. Jak donosiliśmy, Czterwartyński nie wziął udziału w rozgrywkach turnieju świątecznego w Paryżu z powodu grypy.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

„Uwiedziona”
(Tragedja duszy ludzkiej)

Polećmy dramat w 10 aktach. W roli głównej niezrównana słodka MARY PICKFORD.

Ceny miejsc: W dnje powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Lenki-wicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ. Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front 1-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

MUZEUW MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historeczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Kapitan Blood”
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” Powstanie w Maroko.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Białe Noce”
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — Czerwone serce.
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — Dziewczęta Złotego Zachodu
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Uwiedziona”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — „Niewolnik zmysłów”

„Luna” — „Pierwszy wystrzał w Carat”
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Nowości” — Zemsta białna.
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Odeon” — „Precz z aktorkami”

„Reduta” — Nędznicy (2-ga seria)
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Kiki”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Lew mogółów.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Popularny. — „Grube ryby”

Teatr Miejski — „Tajemnica powodzenia”
Początek o godz. 8.15.



TEATR MIEJSKI.
Dziś dwa przedstawienia: o godz. 3 m 30 po cenach znizowanych — „Świt, dzień i noc” — z Malicką i Wegierko, wieczorem po raz 5-ty — „Tajemnica powodzenia”. Bilty ulgowe ważne.

Jutro, piątek, — „Świt, dzień i noc” — z Marią Malicką po raz ostatni. Rolę Maria odegra występujący po raz pierwszy na scenie łódzkiej artysta Teatru Polskiego, p. Roman Hierowski, który tę rolę kreował przed rokiem na scenie lwowskiej. Ceny na jutro znizowane (od 50 groszy do 5 zł.).

TEATR POPULARNY. (Ogrodowa Nr. 18).
Dziś, w czwartek wieczorem, dyrekcja znawia doskonałą komedię obyczajową M. Baluckiego „Grube ryby”. W rolach głównych pp. Bronowska, Niemirzanka, Zielińska, Pilarski, Gwido Trzywdar-Rakowski, Urbański, Jarocki, Górecki. „Grube ryby” grane będą tylko raz jeden. Po południu „Wesoła spółka”.

TEATR W SALI GEYERA.
Repertuar na dzień świąteczny (Trzech Króli) przewiduje po południu, początek o godz. 3.30 „Betleem Polskie” L. Rydla; wieczorem „Wesoła spółka” z pp. Brandtówna, Openówna, Wernisówna, Dębiczem, Grewiczem, Puchalskim, Bieleckim i Bolkowskiem w rolach głównych.

DIŻURY NOCNE APTEK.
W dniu dzisiejszym diżurują następujące apteki:
M. Epszejn — Piotrkowska 225.
M. Bartoszewski — Piotrkowska 95.
M. Rozenblum — Cegielniana 12.
S. Gorfein — Wschodnia 54.
J. Koprowski — Nowomiejska 15.

Ostrożnie z piecami!
Dwie siostry znalazły śmierć w jednym mieszkaniu.
Z Bochni donoszą:
W mieszkaniu starszego sztygara nowej kopalni soli w Solnem zdarzył się wypadek, którego ofiarą padło życie siostrzycy Bolowiakowych.
Położyły się one do snu, napalwszy uprzednio silnie węgiem w piecu. Wiatr najwidoczniej spowodował, że gaz wydostał się do mieszkania, skutkiem czego obie siostry uległy zażenieniu.
Wypadek zauważono dopiero nad ranem, kiedy dziewczyny już wyzionęły ducha. Przywołany lekarz stwierdził tylko śmierć. Wypadek miał miejsce w mieszkaniu starszego sztygara kopalni w Solnem, gdzie jedna z denatek była służącą.



Na przedmieściach gdańskich wycinają obecnie starsze drzewa, aby latem nie zamykać dostępu światła do niej położonych mieszkań. Na miejsce drzew będą wsadzone krzewy.

Co głowa to rozum. Pomysłowy plantator.

W Londynie obchodził w tych dniach 80-tą rocznicę urodzin pionier plantacji drzew gumowych w Indiach wschodnich, sir Henry Wickham.

W rozmowie z przedstawicielem jednego z dzienników londyńskich, sędziwy przemysłowiec przypomina z tego powodu, jak udało mu się przed pół wiekiem przewieźć z Brazylii do Anglii nasiona tych drzew, choć wywóz ich surowo był zakazany przez rząd brazylijski, obawiający się współzawodnictwa, co do wyrobu kauczuku, choć wówczas produkt ten nie miał nawet w drobnej części takiego znaczenia, jak dzisiaj, gdy wyrób samochodów przybrał tak ogromne rozmiary.

Już w siódmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia, bawiąc w Brazylii, Wickham powziął myśl przeniesienia plantacji drzew gumowych z Brazylii na grunt azjatycki. Dopiero jednak w 1878 roku powiodło mu się ten zamysł urzeczywistnić. Sposobność do tego dał mu żaglowiec, który zapuściwszy się daleko w górę rzeki Amazonki, opuszczony tam był przez większość załogi i stał bezczynny. Wickham użył podstępny i wynajął ów bezczynny żaglowiec w imieniu rządu angielsko-indyjskiego, choć nie miał do tego prawa, poczem polecił indjanom zbieranie i przynoszenie na statek nasion drzew gumowych.

Indjanie zaczęli istotnie znosić nasiona workami, a Wickham umieszczał je w koszykach wyrobu indyjskiego i skrzynekach z cienkich deseczek, które według jego wskazówek wyrabiali dziewczęta indyjskie.

Zebrawszy wreszcie znaczny zapas nasion, ruszył w dół Amazonki, aby zaś wywieźć cenny swój ładunek z Brazylii, odwiedził brazylijskim władzom celnym w Parą, że wiezie zbiór rzadkich roślin podwzrostkowych do słynnego królewskiego ogrodu botanicznego w Kew, pod Londynem.

Większa część nasion dotarła w stanie zdrowym do Kew, gdzie opróżniono nacyjnych cieplarnie na ich przyjęcie i zajęto się gorliwie sadzeniem tysiące nasion. Po kilku tygodniach wyłoniło się z ziemi w cieplarniach ogrodu botanicznego i stopniowo zaczął się przewóz młodych roślinek na wyspę Cjlon, do Birmanji i na półwysp Malajski.

Taki był początek plantacji drzew gumowych, zajmujących dzisiaj, zwłaszcza na półwyspie Malajskim, olbrzymie przestrzenie, a w których zaangażowany jest kapitał w sumie conajmniej stu milionów funtów szterlingów.

„OLLA” PREZERWATYWY
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. OLLA jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową udowodnione najbezpieczniejszą. OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

30% niżej cen zwykłych wszelkie ubiory męskie, damskie i dziecięce jak również i na zamówienie. — Pracownia na miejscu.
Z. ZALCMAN, Główna 24.
— UWAGA: Okazielem ogłoszenia specjalny rabat.

INSTYTUT „KEVA” PARIS
ODDZIAŁ w ŁODZI, Cegielniana Nr. 6 m. 3.
Odmładzanie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odtuszczenie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy. Upiększanie twarzy na bale i wieczorki.
Przyjm. od 10—8 w., panowie od 2—4.

„Szwajcarskie Gorzkie Ziola” (z marką „Kogut”) są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych.
„Szwajcarskie Gorzkie Ziola” są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia i działają przeciwko otyłości.
„Szwajcarskie Gorzkie Ziola” pobudzają apetyt. Sprzedają apteki i składy apteczne po 1.50 zł. za pudełko. Skład główny apteka A. Gąseckiego w Warszawie, ul. Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pudełka po otrzymaniu zł. 4 gr. 30 (z przesyłką).

Matki!
Żądajcie w aptekach i składach apt. higienicznej przysypki dla dzieci
„Puder Dzidzi” (z kogutkiem) utrzymujący ciało dziecka w zdrowiu i czystości.
Pudełko 60 gr.

Najporczywszy Ból głowy
usuwa znane od lat 30 proszki z Kogutkiem
żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

ODMROŻENIE
Maść (z kogutkiem) „Mrozol” leczy. goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn.
Sprzedają apteki i składy apteczne.

Dr. med. PRYBULSKI Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarecowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Dr. med. RÓZANEK Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim. NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

Dr. STUPEL Szkoła 12. Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczołciowe, (niemoc płciowa), leczy czenie prom. Roentgena i lampa kwarecowa. Od 12-3 i od 6-9 wiecz.

Dr. HELLER Choroby skórne i weneryczne. 1-4 i 3-7. Stenkiewicza 52 róg Nawrot w g. 1-4. Ceny lecznicze. Płatno na wypłatę i obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-zie wejście.

Dr. S. LEWKOWICZ Choroby skórne, weneryczne i płciowe. Konstantynowska 12. Tel. 55-52. przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6-8, dla pań od 4-5. Dla niezamożnych ceny lecznicze.

Dr. H. LUBICZ Cegielniana 43 — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczołciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 popoł.

Cena prenumeraty:		Ceny ogłoszeń:	
W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60	Przed tekstem i w tekście 30. groszy za wiersz milimetry, 1-linowy (strona 4-linowa)	
Dla robotników	— 2.20	Za tekstem	25
Na prowincji	— 3.30	Nekrologi	25
Zagranicą	— 6.00	Komunikaty	25
Łódzkie Echo Wiecz. i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 6.90		Zwyczajne	6
Odniesienie do domu 30 gr.		Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50-groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie-odpowiada. Artykuły nadesłane bez-oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odeszczonych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarzko-Wydawniczej „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.